

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Śp. Irena Bieżeńska (1929–2010)

Podsumować życie mojej Mamy nie jest łatwo, bo jest tyle do powiedzenia. Była niezwykłą kobietą i miała niezwykle życie. Urodzona w Polsce, jako dziecko została brutalnie i na stałe oderwana od domu przez Rosjan podczas II wojny światowej. Wysłana z rodziną na Syberię, doświadczyła wielkich cierpień i nawet była bliska śmierci. Po zakończeniu wojny przyjechała do Anglii jako uciekinierka. Dotarła tam z absolutnie bez niczego, nawet bez ubrania ani nawet włosów, bo ubrania były spalone a włosy obcięte żeby nie zalegały się wszy. W szkole zaczęła się uczyć języka angielskiego. Przetrwiała dzięki ogromnej sile charakteru. Jako małe dziecko bawiła się, zakładając plomby lalkom i nie pozwoliła żeby taki drobiazg jak wojna światowa przeszkodził jej ambicji zostania dentystką. Składała podania na uniwersytety w całej Wielkiej Brytanii – została przyjęta do Royal College of Surgeons w Dublinie w Irlandii. Ucząc się języka angielskiego jeszcze podczas studiów medycznych, pod koniec studiów otrzymała medal za osiągnięcia akademickie.

W Irlandii spotkała i wyszła za mąż za mojego ojca Jerzego. On też był polskim uciekinierem studiującym medycynę w Royal College. Ja się urodziłem w Dublinie tuż po zakończeniu mamy studiów. Ona potem szybko znalazła pracę w Londynie, gdzie zamieszkała z rodzicami i ze mną. Niestety mój ojciec nie mógł znaleźć pracy w Anglii i zdecydował się przenieść do Stanów Zjednoczonych. Zostawił nas przed moimi pierwszymi urodzinami. Mama raptownie została sama z małym dzieckiem. Znowu dzięki sile charakteru przetrwała wszelkie przeciwności losu. Razem z rodzicami znalazła dom dla nas w Shepherd's Bush w Londynie. Była jedyną żywicielką rodziny, ale nigdy nam niczego nie zabrakło. Kiedy trochę podrosłem, towarzyszyłem jej w podróżach. Mama była wieczną turystką. Podróżowała po Europie, Azji, Afryce i Ameryce Północnej. Z tych podróży przywoziła przepiękne pamiątki. Z czasem nasz dom stał się prawie muzeum lub galerią sztuki z całego świata. Niektóre dzieła sztuki były jej własnej roboty. W średnim wieku Mama stała się malarką i namalowała wiele pięknych obrazów, które wiszą u nas w domu, aby jej pamięć została dla nas świeża.

Mimo że ja widziałem ją oczyma syna, wątpię czy ktokolwiek może zaprzeczyć, że moja Mama była piękną kobietą. Z pewnością nie brakowało jej amantów ani romansów po odejściu mojego ojca. Miała około pół tuzina narzeczonych i jedno krótkie, burzliwe małżeństwo z wysokim, przystojnym Polakiem o imieniu Zygmunt. Kiedy ja wyjechałem na Uniwersytet w Liverpoolu, Mama zdecydowała, że nie chce być sama i wzięła się inaczej do sprawy małżeństwa: dała ogłoszenie w „Dzienniku Polskim”. Z wielu aplikantów wybrała Bogdana i zostali razem aż do jego śmierci dwa lata temu. On był takim samym zapalonym turystą jak ona, więc razem podróżowali po świecie. Kiedy wracali do domu, razem pracowali

w ogrodzie przy różach, które pielęgnował mój Dziadek i które Mama bardzo kochała. Z czasem zostali prawdziwymi partnerami życiowymi. Wydaje mi się, że po jego śmierci straciła ochotę do życia. Dbając o nią przez ostatnie półtora roku, widzieliśmy, że ona zaakceptowała swoją śmierć i po prostu powoli i spokojnie zgasła.



Irena Bieżeńska z mężem Bogdanem Laskowskim

Moja Mama „dotknęła” wiele osób. Niektórych dotknęła świdrem dentystycznym, ale innych dotknęła swoją szczodrością. Każdego lata mojego dzieciństwa przyjeżdżali do nas krewni z Polski komunistycznej aby posmakować trochę zachodniej wolności i zarobić trochę zachodniej waluty. Nasze drzwi zawsze były otwarte dla rodziny w potrzebie; dla Mamy rodzina zawsze była na pierwszym miejscu. Jako jej jedyne dziecko wiem, że zawsze byłem dla niej najważniejszą osobą na świecie. Kiedy ożeniłem się z Amandą, Mama wprawdzie nie była pewna swoich uczuć do kobiety, która odbierała jej syna, ale z czasem stały się sobie bardzo bliskie, szczególnie kiedy Amanda opiekowała się Mamą po przyjeździe do nas. Mama bardzo kochała swoich wnuków: Alexa i Maxa. Bardzo cieszę się, że spędzili razem trochę czasu pod koniec jej życia. Chyba każdy syn uważa, że jego matka jest doskonała, ale wiele osób poza mną potwierdzi, że moja Mama była nie tylko doskonałą matką, ale i doskonałą osobą. Była inteligentna, piękna, dobra i silna. Przeżyła swoje życie w pełni i odeszła kiedy była gotowa odejść. Będę z nią bardzo, bardzo tęsknił.

[...] Jej brak będzie mocno odczuwany przez wielu znajomych i liczną rodzinę w Polsce, Anglii i Kanadzie.

Robert Bieżeński

Irena Bieżeńska, z domu Pajdowska, urodziła się 8 sierpnia 1929 r. w Łucku. Jej rodzice, matka Natalia z domu Woškowska i legionista Tymoteusz Pajdowski (1895–1977), urodzili się i młode lata spędzili w Urzędowie. W latach międzywojennych osiedli na Kresach w osadzie wojskowej Karczówka koło Łucka na Wołyniu, gdzie prowadzili gospodarstwo. Po wkroczeniu Armii Czerwonej matka z dziećmi: Ireną, Edmundem i Józefem wywieziona została w głąb Rosji, do Kazachstanu. Stamtąd z Armią Andersa wyjechali do Persji, potem do Palestyny. W Iranie w 1943 r. uczyła się w gimnazjum w Isfahanie, a następnie w szkole palestyńskiej. Ojciec natomiast przedostał się z Wołynia do Urzędowa, w którym ukrywał się pod przybranym nazwiskiem przez całą okupację. Brał udział w konspiracji akowskiej. Po wojnie, w 1947 r., Natalia Pajdowska z dziećmi osiedliła się w Londynie. Tam dołączył do nich ojciec. Irena ukończyła sześciolateczne studia stomatologiczne w Dublinie w Irlandii. Później zamieszkała w Londynie, gdzie pracowała początkowo w szpitalu, a następnie prowadziła gabinet

stomatologiczny. Była członkiem wspierającym Towarzystwo Ziemi Urzędowskiej. W wyrazie wdzięczności dla ojczyznej ziemi swoich rodziców przekazała dwa zestawy dentystyczne i wyposażenie gabinetu stomatologicznego dla Ośrodka Zdrowia w Urzędowie. Trzykrotnie wychodziła za mąż. Pierwszym jej mężem był Jerzy Bieżeński. Z tego związku miała jedyne dziecko, syna Roberta, autora prezentowanych wspomnień. Później zawarła krótko trwający związek małżeński z Zygmuntem Obertińskim. W roku 1975 związała się z Bogdanem Laskowskim. Po jego śmierci w 2008 r. wyjechała do syna do Kanady, gdzie zmarła 8 grudnia 2010 r.

Marian Surdacki

Opracowano na podstawie:

J. Pajdowski, I. Bieżeńska (Pajdowska), *Osada Karczówka*, „Głos Ziemi Urzędowskiej” 1995, s. 21.

I. Bieżeńska, J. Pajdowski, *Zsyłka i wyzwolenie*, „Głos Ziemi Urzędowskiej” 1996, s. 38–41

J. P. Woško, *Irena Bieżeńska – Pajdowska*, „Głos Ziemi Urzędowskiej” 1995, s. 22.

W. Pajdowski, *Z Wołynia do Urzędowa*, „Głos Ziemi Urzędowskiej”, 1995, s. 67–71.

Śp. Bogumił Goliński

Śp. Bogumił Goliński urodził się 29 listopada 1921 r. w Urzędowie. Uczęszczał do Państwowego Gimnazjum w Kraśniku, które ukończył tzw. małą maturą w czerwcu 1939 r. W czasie okupacji kontynuował naukę na tajnych kompletach w zakresie liceum. W roku 1941 wraz z bratem Henrykiem (podchorąży, zginął w Wandalinie w lipcu 1944 r. z rąk przeciwników AK), po złożeniu przysięgi wstąpił do ZWZ, a następnie po scaleniu w 1944 r. do Armii Krajowej. Przeszedł szkolenie wojskowe i brał czynny udział w działalności organizacji podziemnej, pełnił nadzór techniczny nad tajną drukarnią, mieszczącą się w jego domu rodzinnym, gdzie była drukowana tajna gazetka „W natarciu”. W czerwcu i lipcu 1944 r. brał czynny udział w przygotowaniach do akcji „Burza” oraz w akcjach zbrojnych na terenie Urzędowa i okolic. Po „odzyskaniu niepodległości” był inwigilowany przez miejscową MO oraz UB. By nie podzielić losu kilkudziesięciu AK-owców z Urzędowa, którzy zostali aresztowani przez władze sowieckie i zesłani na Sybir, zgłosił się na ochotnika do Wojska Polskiego. Po powrocie z wojska podjął studia w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Studia ukończył z tytułem magistra inżyniera w 1951 r. Nakazem pracy zatrudniony w Zamojskich Zakładach Drzewnych



w Zwierzyńcu. Po dwu latach przeniesiony do Zamościa do Zamojskich Fabryk Mebli, gdzie pracował na stanowisku głównego inżyniera do 1968 r., kiedy to miejscowe władze nie mogąc się pogodzić z jego

bezpartyjnością zmusiły go do rezygnacji z pracy, a tym samym do opuszczenia Zamościa. Pracę otrzymał w Warszawie dzięki uprzejmości kolegów ze studiów. Do Warszawy przeniósł się z rodziną. W latach 1968–1990, czyli do odejścia na emeryturę, pracował w Warszawskich Fabrykach Mebli, a następnie w Ośrodku Badawczym Przemysłu Meblarskiego. Dodatkowo zatrudniony był w Kapitulce Godła „Teraz Polska”, w sekcji drzewnej. Z Urzędowem był związany rodzinnie i uczuciowo. Przez wiele lat uczestniczył w uroczystościach regionalnych i patriotycznych w Urzędowie. W rozmowach prywatnych z zaangażowaniem wspominał Urzędów, jego mieszkańców i jego tradycje, szczególnie niepodległościowe.

Zmarł w Warszawie 31 maja 2010 r. Jego pogrzeb odbył się w Urzędowie 5 czerwca 2010 r. Spoczął w rodzinnym grobie obok żony Marianny, mojej ukochanej siostry. Urzędów godnie pożegnał swojego syna. Obok rodziny w ostatniej drodze Bogumiła uczestniczyli duchowni, liczni urzędowianie oraz poczty sztandarowe AK i WiN.

Danuta Czernikiewicz

Śp. Ks. kan. Stanisław Wojtuszkiewicz

3 czerwca 2010 r. po długiej i ciężkiej chorobie zmarł ks. kan. Stanisław Wojtuszkiewicz.

Ks. Wojtuszkiewicz urodził się w Urzędowie 30 stycznia 1937 r. Był synem Leona i Jadwigi z Cieślickich. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Urzędowie podjął naukę w Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Reja w Kraśniku, gdzie zdał maturę w 1957 r. W tym samym roku podjął studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Lublinie, a następnie za namową biskupa Zdzisława Golińskiego, który był jego ojcem chrzestnym, w latach 1958–1965 studiował w Częstochowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie. 20 czerwca 1965 r. przyjął święcenia kapłańskie w bazylice katedralnej w Częstochowie z rąk bp. Stefana Bareły. Mszę prymicyjną odprawił w Urzędowie 5 lipca tegoż roku.

Jego praca duszpasterska związana była z diecezjami częstochowską i sosnowiecką. Po święceniach kapłańskich był na praktyce duszpasterskiej w parafii Danków (od 7 lipca 1965 do 29 sierpnia 1966). Następnie pracował jako wikariusz w parafiach: Chełmno (od 30 sierpnia 1966 do 21 czerwca 1968), Matki Bożej Królowej Polski w Zawierciu (od 22 czerwca 1968 do 13 grudnia 1971), Chrystusa Króla w Dąbrowie Górniczej (od 14 grudnia 1971 do 18 sierpnia 1976), św. Wojciecha w Częstochowie (od 19 sierpnia 1976 do 24 czerwca 1979), Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Zawierciu (od 25 czerwca 1979 do 10 sierpnia 1980).

Od 11 sierpnia 1980 do 9 kwietnia 1985 był administratorem parafii Najświętszej Maryi Panny Wspomożenia Wiernych w Wysokiej, a następnie jej proboszczem od 10 kwietnia 1985 do 27 maja 1991 r.

Od 28 maja 1991 r. był proboszczem parafii św. Katarzyny w Będzinie-Grodźcu.

Ks. Wojtuszkiewicz miał prawdziwie artystyczną duszę, pisał wiersze, malował obrazy, szczególnie pejzaże, kolekcjonował i odnawiał antyki, był założycielem dwóch zespołów taneczno-wokalnych. Oczkiem w głowie księdza Wojtuszkiewicza był chór parafialny. Z chórem z Grodźca wyjeżdżał na koncerty m.in. do Wilna, Lwowa i Wiednia.

We wszystkich parafiach, w których pracował, służył z budowy ciekawych szopek bożonarodzeniowych i grobów Pana Jezusa. Projektował i wykonywał je osobiście. Organizował konkursy palm wielkanocnych oraz dożynki.

Nie zaniedbywał też spraw gospodarczych. W Częstochowie razem z proboszczem budował kościół, w Wysokiej zaadaptował budynek przylegający do kościoła na plebanię, zbudował kaplicę przedpogrzebową. W Grodźcu

wybudował kaplicę cmentarną na cmentarzu parafialnym.

Ks. Stanisław Wojtuszkiewicz żywo włączał się w życie społeczno-kulturalne swoich parafii. W Grodźcu był honorowym prezesem straży pożarnej. Był też honorowym prezesem Towarzystwa Przyjaciół Grodźca, które powstało jego staraniem na wzór Towarzystwa Ziemi Urzędowskiej. Był człowiekiem życzliwym, opiekował się matką. Po zamknięciu kopalni pomagał potrzebującym. Na plebanii zorganizował pomoc i wydawanie posiłków dla ubogich mieszkańców Grodźca.



Przez cały czas swojego duszpasterzowania w odległych diecezjach utrzymywał żywy kontakt z rodzinnym Urzędowem. Odwiedzał rodzinę, chrzczył dzieci, udzielał ślubów i innych posług duszpasterskich. Z zespołem pieśni i tańca „Dorotka” z Grodźca przyjeżdżał na dożynki do Urzędowa. Był członkiem TZU, brał udział w wielu uroczystościach organizowanych przez Towarzystwo. W trakcie Dni Urzędowa prezentował swoje prace malarskie. Uczestniczył w zjazdach absolwentów Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Reja w Kraśniku oraz w zjeździe rodziny Cieślickich w 2004 r., którego był honorowym organizatorem.

23 grudnia 1998 r. bp Adam Śmigielski nadał ks. Stanisławowi

Wojtuszkiewiczowi tytuł kanonika honorowego Kapituły Kolegiackiej św. Wojciecha w Jaworznie.

Z dniem 30 czerwca 2009 r. ks. Stanisław Wojtuszkiewicz przeszedł na emeryturę. Wtedy też wrócił do rodzinnego Urzędowa i zamieszkał u brata Zdzisława na ulicy Wodnej. W miarę możliwości pomagał proboszczowi w pracy duszpasterskiej, odprawił msze, służył posługą w konfesjonale. Zgodnie ze swoją ostatnią wolą spoczął w rodzinnym grobowcu, obok rodziców i dziadków Cieślickich.

W przeddzień pogrzebu, 7 czerwca, w Grodźcu pożegnało go mszą pogrzebową z udziałem biskupa ordynariusza diecezji sosnowieckiej liczne grono parafian. Pogrzeb odbył się w Urzędowie 8 czerwca 2010 r. Wzięło w nim udział 16 kapłanów pochodzących z sześciu diecezji, delegacja parafian i samorządu z Będzina-Grodźca, chór parafii Grodziec, mieszkańcy Urzędowa. W ostatniej drodze towarzyszyło mu pięć pocztów sztandarowych: Towarzystwa Przyjaciół Grodźca, Koła Gospodyń Wiejskich z Grodźca, OSP z Grodźca, Bęczyna i Urzędowa. W pamięci pozostał jako dobry gospodarz i duszpasterz.

Żegnamy naszego rodaka, który był duchowo bardzo związany z ziemią urzędowską i Towarzystwem Ziemi Urzędowskiej.

Bożena Mazik